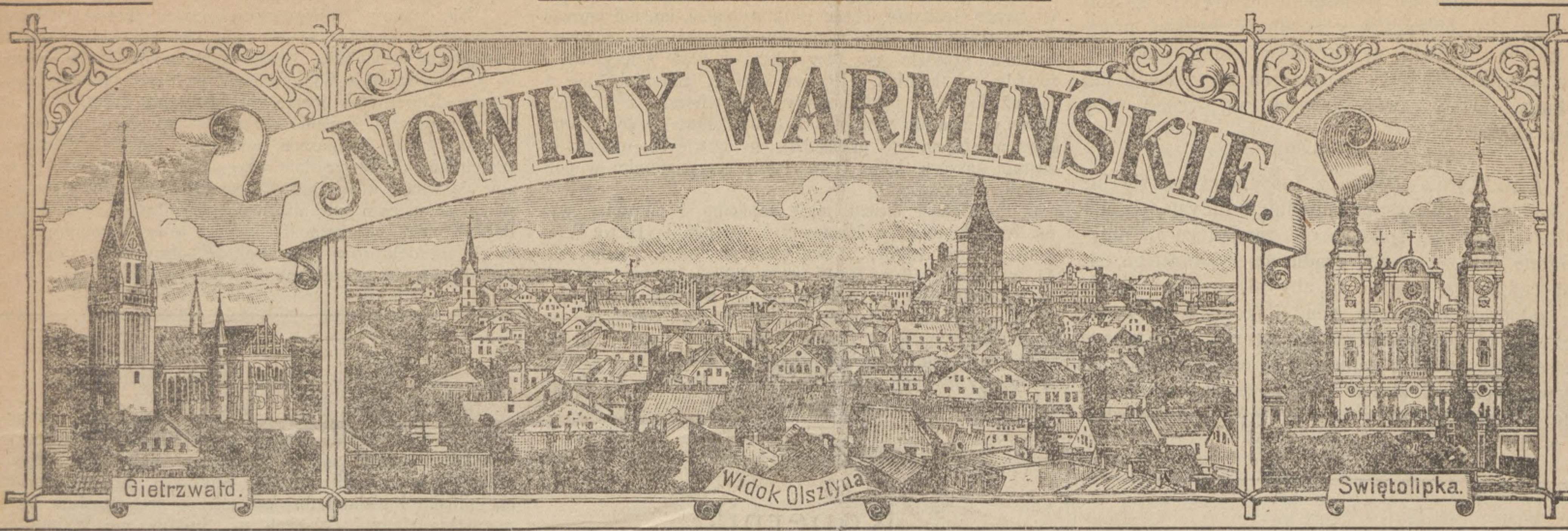
Rok 2. Olsztyn, dnia 23. Stycznia 1891. Nr. 7.



„Nowiny Warmińskie" wychodzą co wtorek i piątek.
Cena kwartalna wynosi w ekspedycyi 80 fen.;
na poczcie 1 markę;
z przynoszeniem w dom przez listowego 1 markę 25 fen.

Ogłoszenia
przyjmują się za opłatą 10 fen. za wiersz pięciołamowy.
Redakcya i Ekspedycya
znajdują się przy ulicy Górnej nr. 15 (Oberstrasse).

Boga wzywaj a rąk przykładaj!

Jeszcze wciąż zapisywać można »Nowiny Warmińskie« na wszystkich pocztach i u każdego listowego na wsi. Cena kwartalna wynosi jednę markę, z przynoszeniem w dom przez listowego jednę markę 25 fenygów. Prosimy o jak najliczniejsze zamówienia!

Przegląd polityczny.

Obrady w parlamencie nad cłami na zboże i bydło zostały zakończone. Za wnioskiem socyalistów i postępowców, ażeby cła te usunąć, oświadczyło się tylko 40, przeciw wnioskowi zaś 106 posłów, wniosek zatem przepadł.

Ośmdziesiąta rocznica urodzin dr. **Windthorsta** rozpoczęła się uroczystą Mszą św., którą na intencyą sędziwego solenizanta odprawił w pięknie przyozdobionym kościele św. Jadwigi ks. prob. Jahnel. Na nabożeństwie byli obecni katoliccy posłowie sejmu i parlamentu. Mnóstwo nadeszło telegramów i życzeń od kardynałów, biskupów, kapituł, związków katolickich itd. z kraju i zagranicy. Komitet monasterski złożył w ręce dr. Windhorsta 47,000 m. jako dar na budowę kościoła Najśw. Panny w Hanowerze.

Obszerniejsze prawozdanie tej pięknej uroczystości brzmi jak następuje: **Uroczystość na cześć Windthorsta**, rozpoczęła się tu w sobotę nabożeństwem w kościele św. Jadwigi, na które zebrali się członkowie centrum i Polacy z parlamentu i z sejmu pruskiego. Wieczorem o godzinie 5 odbył się w kaiserhofie na cześć solenizanta bankiet, w którym wzięło udział do 160 osób. Sala była pięknie udekorowana. Przewodniczący z frakcyi centrum, hr. Balestrem, wniósł pierwszy toast na cześć Windthorsta, którego życie było pełnem mozołu i pracy, ale i błogej działalności dla niego jako i dla współobywateli. Od lat 25 jest on nie tylko przewodnikiem, ale i przyjacielem i ojcem katolików. Należy go więc też czcić jako ojca; niech go Bóg ma w Swej opiece! — Hr. Konrad Preysing odczytał życzenia JE. Kardynała sekretarza stanu Rampolli. Pismo to przesłane zostało solenizantowi z polecenia Ojca św. Dalej odczytano list Nuncyusza papiezkiego z Monachium. Baron Heeremann toastował w imieniu centrum na cześć małżonki i córki Widthorsta. Ks prałat Stablewski przemówił w imieniu Polaków, dziękując temu „obrońcy wolności Kościoła" za życzliwość i obronę Polaków. Dr. Bruel sławił Windthorsta jako szermierza na polu prywatnej chrześciańskiej prawdy. Głęboko wzruszony solenizant dziękował za te owacye. Wspomniał on rok 1812, w którym jakiś kozak wziął go z rąk niańki i przejechał z nim podczas całej parady. Dziś go kozacy już nie dostaną w swe ręce. Po zimie nastąpi piękna wiosna. Główny przycisk kładł mówca na szkołę i walkę o nią. Wyraziwszy w końu radość swą z powodu życzeń, otrzymany od Ojca św., zakończył Windthorst mowę okrzykiem na zgodę w centrum. Polakom podziękował dr. Windthorst za ich życzenia, dodając, że i od J. E. Kardynała hr. Ledóchowskiego otrzymał depeszę z życzeniem, co mu wielką sprawiło radość. Dla Polaków nie czynił on nic więcej, jak tylko to, że bronił ich praw, i na tej drodze postępować będzie dalej. Pismo, które Jubilat poseł dr. Windthorst odebrał od sekretarza stanu Kardynała Rampolli, tak brzmi: „Dostojny i Szlachetny Panie! Dzień Twoich urodzin nietylko twoi krewni i przyjaciele polityczni, ale także wszyscy katolicy Niemiec wspólną radością obchodzić będą. Przecież Ty to, gdzie tylko było potrzeba, broniłeś spraw naszej świętej religii, składając przytem dowody takiej siły duszy i ducha, gorliwości i wytrwałości, że z wszelkiem prawem pozyskałeś przywiązanie i miłość wszystkich. W radości i ja biorę udział i chętnie korzystam z sposobności, aby z całego serca życzyć Ci szczęścia i zapewnić Cię, że gorąco błagam Boga, aby Cię jeszcze w długie lata utrzymać raczył przy czerstwem zdrowiu dla dobra Kościoła i społeczeństwa. Cieszę się niezmiernie, że przy tej sposobności mogę Cię zawiadomić ponownie o szczerej życzliwości, jaką Jego Świętobliwość Papież zawsze Ci okazuje. Najwyższy Pasterz Kościoła upoważnił mnie bowiem, abym Ci w Jego imieniu przesłał życzenia i zawiadowił Cię, że Jego Świętobliwość jako zadatek wszelkich darów Nieba udziela Ci miłościwie apostolskiego błogosławieństwa.

Wywięzując się z tego zlecenia Jego Świętobliwości, wyrażam Ci zarazem moje szczere przywiązanie i szacunek dla twojej osoby, błagam Boga o obfity zdrój błogosławieństwa dla Ciebie i piszę się — Dostojny i Szlachetny Panie, z wszelką życzliwością

M. Kardynał Rampolla.

Rzym, 12 stycznia 1891 r.

Broń repetyjerowa zaprowadzoną została prawie we wszystkich armiach europejskich. Wojsko francuzkie ma kaliber najmniejszy. Kaliber broni zaprowadzonej w armii włoskiej wynosi 10 i pół milimetra, broń ta więc nie niesie tak daleko. Broń angielska ma kaliber 7 i pół milimetrowy, a w puszce 8 nabojów. Prusy posiadają kaliber 8 milimetrowy z 6 nabojami.

Rosya nie ma broni repetyjerowej, ale wyszła na tym najlepiej. Dotychczasowe bowiem magazynierki nie okazują się praktycznemi, a w Niemczech, jak wiadomo, musiano je dwukrotnie zmieniać, narażając państwo na ogromne ofiary pieniężne.

Wychodźtwo Unitów z powiatu międzyrzeckiego na **Podlasiu** mnoży się. Nieszczęśliwym tym prześladowanym za wiarę ojców, odbierają metryki ślubne i chrzestne, i zmuszają ich do odnowienia ślubów w cerkwi prawosławnej i zapisania dzieci do metryk cerkiewnych, a tem samem do przejścia na prawosławie. Dozór policyjny rozciągnięty nad wszystkimi, kary pieniężne ich niszczą, dochodzą więc do ostatniej nędzy, a niechcąc być odstępcami, uciekają nocą z ojcowizny, przechodzą granicę i cisną się do Krakowa. Przed kilku dniami przybyło znowu kilkanaście rodzin unickich do Krakowa.

W Belgii ciągle toczą się narady nad projektem zaprowadzenia powszechnego głosowania. Dopominają się tego robotnicy i naturalnie socyaliści. Ostatni zamierzają wysłać do króla osobną deputacyą. Król przyjmie z pewnością deputacyą i ułagodzi zawziętość socyalistów. Bo bądź co bądź socyaliści belgijscy są z innego drzewa strugani, aniżeli niemieccy. Socyaliści belgijscy byleby otrzymali to, czego w ogóle stan robotniczy żąda w fabrykach, kopalniach, to odstąpiliby każdej chwili od tych mrzonek, które socyaliści niemieccy za rzecz walną uważają.

Prawo powszechnego głosowania przejdzie zapewne prędzej, czy później. Stósunki bowiem są takie, że na 300,000 obywateli belgijskich tylko 133,000 jest uprawnionych do głosowania, bo tylko tylu obywateli płaci do skarbu odpowiedni podatek.

Składki na dotkniętych głodem **Irlandczyków** doszły do 29,000 funtów szterlingów (500,000 marek). Ze wszystkich stron płyną datki i jak widzimy z powyższej cyfry, dość hojne. Nędza w Irlandyi przedstawia się o wiele groźniej, aniżeli można było przypuszczać przed kilku tygodniami. Przed

kilku dniami, gdy rada ubogich w mieście Clonakilty odbywała swe posiedzenie, wtargnęło do sali przeszło stu robotników z rodzinami, żądając pracy lub chleba. Mówili, że są bliscy śmierci głodowej, i że w ostatnich kilku miesiącach nie zarobili ani szylinga. Cały swój dobytek wyprzedali, aby kupić chleba.

Ameryka. Wojna z Indyanami ma się już ku końcowi. Wszyscy naczelnicy Indyan oświadczyli, że chcą się poddać. W zamian za to przyrzeczono im ze strony rządu amerykańskiego, że rząd będzie się starał o to, aby niesumienni agenci nie zabierali Indyanom ziemi i środków do życia. Nie wszyscy jednak wierzą w szczerość pokojowego usposobienia Indyan, ponieważ ci ostatni oddali na żądanie tylko 9 strzelb (flint), resztę broni mają podobno zachowaną w lasach i górach i nie chcą jej wydać

Zkąd taka ostra zima?

Uczeni meteorologowie francuzcy, którzy się zajmują badaniem zjawisk w naturze, tłómaczą sobie obecną ostrą zimę tem, że od bieguna północnego po nad Szwecyą i Norwegią, gdzie są nagromadzone masy lodowców, część tych lodowców musiała się oderwać i ruszyć powodzie ku stałym lądom. Im więcej lodowców oderwie się i im więcej zbliżą się ku stałym lądom, tem więcej oziębia się powietrze naokoło kuli ziemskiej i ztąd powstają takie mrozy.

Jestto oczywiście przypuszczenie, którego w tej chwili na razie stwierdzić nie można, bo obecnie nikt się w tamtych stronach nie znajduje, ale przypuszczenie to potwierdzają liczni podróżnicy ku północnemu biegunowi, którzy w podróżach swych takie oderwane lodowce widzieli i zauważyli, że lodowce te zawsze temperaturę oziębiają.

Do ruszenia się tych lodowców w tym roku przyczynić się mogły ogromne upały zeszłego lata. Prócz tego jak uczeni dowodzą, spodem morza płynie zawsze gorący prąd wody i to koło brzegów Szkocyi, Irlandyi i jednej części Norwegii. Prąd ten gorącej wody nazywają Anglicy Golf-Stroom. Prąd ten sprawia, że w jego okolicy po nad nim łagodnieje powietrze i to też ma być przyczyną, że w niektórych okolicach Szkocyi i Anglii jest łagodniejsza czasem atmosfera, aniżeli w północnej Francyi; że w Norwegii, gdzie zimy są długie i ostre, a roślinność bardzo marna, w niektórych okolicach rosną kwiaty a nawet krzewy takie, jakie się znajdują tylko w cieplejszych krajach. Być może, że skutkiem niezbadanych przewrotów czy to wulkanicznych czy innych ów gorący prąd Golf-Stroom zmienił swój kierunek i przyczynił się do poruszenia wspomianych lodowców.

Zimy tak ostre jak obecna, zdarzają się co pewien przeciąg lat i zawsze poprzedza je napływ lodowców. Tak było i ubiegłej jesieni. Tegoroczna zima nie jest wszelako najostrzejszą. Kroniki zapisują jako najostrzejszą zimę w roku 1776. W ówczas to stanął i Ren i wartki Rodan i Tyber. W Paryżu wino marzło w piwnicach i beczki pękały.

Jedna ze starych kronik pisze, że w roku 1740 panowała okrutna w całem tego słowa znaczeniu zima. W październiku już mróz był nadzwyczajny, a w listopadzie większa część rzek pokryła się lodem. Marzły zwierzęta dzikie i swojskie, a nawet mnóstwo ludzi zmarzło. Woda wylana z trzeciego piętra upadała na ziemię w postaci sopli, a nawet ślina zmarzała w powietrzu. Grabarze, chcąc grób wykopać, musieli wprzód w przeznaczonem miejscu potężne rozpalać ognisko, grunt bowiem przeszło na trzy łokcie w głąb ścięty był i twardy, jak kamień. Płytsze jeziora zmieniały się w lód aż do dna. Ptaki marzły w powietrzu, a w samej Szwecyi zmarzło przeszło 80 000 wołów. Jeżeli kronikarz w niczem nie przesadził, to dziwić się należy, że została jeszcze jaka żywa istota przynajmniej w północnej Europie.

Największe mrozy, jakie zapisano w Europie, wynosiły: 12 stopni w Hiszpanii i Portugalii: 18 we Włoszech; 20 w Anglii; 31 we Francyi; 36 w Niemczech; 41 w Polsce; 46 w Rosyi europejskiej; 55 w Szwecyi. W styczniu 1838 r. zauważono na Syberyi w Irkucku 60 stopni zimna. Człowiek silny, zdrów i ciepło ubrany może wytrzymać 48 stopni mrozu bez wiatru. Jeżeli wiatr dmie, skóra na policzkach i rękach bardzo szybko się warzy. Ciepło najwyższe może dojść w okolicach Afryki Środkowej do 75 stopni.

K. M.

»Kopernik«

czyli katolicki dom towarzyski w Olsztynie — przykro nam powiedzić — nie odpowiada swojemu celowi i zadaniu. Nieodżałowanej pamięci ks. Dr. Schreiber starał się wszelkiemi siłami o to, aby katolicy w Olsztynie mieli punkt zborny, to jest dom, w którym mogli się nawzajem poznawać, pouczać i też bawić. Każdy znający śp. ks. Schreibra i jego intencye wie bardzo dobrze, że »Kopernik« nie miał służyć tylko wyłącznie niemieckim katolikom czy nawet innowiercom, nie, śp. ks. Dr. Schreiber chciał, ażeby wspólnie polscy i niemieccy katolicy — jak to już sama sprawiedliwość wymaga — uważali »Kopernik« za swój dom. Kościół katolicki nie zważa na bogactwo i wysokie stanowisko — na łaskę i niełaskę możnych tego świata, lecz śmiało i odważnie stoi w obronie słabszego, uciśnionego. Taka jest zasada nie tylko Kościoła katolickiego, lecz w ogóle każdej sprawiedliwej instytucyi. Kopernik przeznaczony dla **wszystkich** katolików, zbudowany za staraniem katolickiego księdza polskiego, w znacznej części z ofiar polskich Warmijaków i za pieniądze kościelne pochodzące z pewnością głównie z rąk polskich — nie może i nie powinien wykluczyć współwyznawców polskich. Tak daleko, co prawda, nie przyszło jeszcze, żeby polskim gościom nie miano dawać trunków i jadła — bo polskie grosze przyjmują i tam — lecz w niepojętej małoduszności dzieją się polskim katolikom inne krzywdy, które tu zapisujemy:

1) katolicki ksiądz Dr. Liss nie otrzymał sali w katolickim domu towarzyskim na wykład, odradzający od wychodztwa.

2) w tejże sali odbywają się koncerta wojskowe, zebrania kontrolowe, posiedzenia i zabawy wszelkich innych towarzystw bezwyznaniowych

3) w ostatnią niedzielę nie miała czeladź katolicka posiedzenia w »Koperniku«, za to odbyło się **żydowskie wesele.**

4) obok niemieckich gazet katolickich są wyłożone do użytku publiczności bezbarwne (?): »Allensteiner Kreisblatt«, »Allensteiner Tageblatt« i »Berliner Abendzeitung« dalej arcyliberalny berliński »Kleines Journal«, w którym doczytać się można n. p. w numerze piętnastym rozmaitych obelg na Ojca św. i posła Windthorsta. Za to nie znajdzie nikt jakiejbądź gazety polsko-katolickiej wyłożonej a nasze katolickie »Nowiny«, które w Olsztynie wychodzą i które pewien wpływowy obywatel zakupił i nam kazał do »Kopernika« posyłać — nie wiszą na gwoździe jak liberalne gazety, lecz bywają chowane pomiędzy książkami na stole. Co na to mówić?

Nie lubimy żadnego krzykactwa; skoro jakabądź sprawa w pokojowy sposób daje się załatwiać, wolimy postępować względnie. Wobec powyższych faktów jednak — które wszystkie wymieniliśmy w liście i takowy dzierżawcy »Kopernika« posłaliśmy, który nie raczył odpisać ani postępowanie zmienić — uważaliśmy za obowiązek z naszemi żalami publicznie wystąpić. Prosimy naszych czytelników a szczególnie przewielebne duchowieństwo, aby się wdało w tę sprawę i swoim wpływem wyrobiło swoim parafianom polskim równouprawnienie. Czy »Kuryer Polski« miał niesłuszność, kiedy z powodu odmówienia lokalu ks. doktorowi Liss, pisał, że polscy Warmiacy własny dom będą musieli sobie wybudować?

Wiadomości kościelne.

Toruń, 19. stycznia. Wczoraj o godzinie 4 z południa zebrało się do tysiąca uczestników z wszystkich katolickich parafii miasta Torunia, a nawet i z innych przyległych, w sali ogrodu Wiktorya tuż za bramą chełmińską i wałami fortecznemi. Reprezentowane były wszystkie stany, wyższych urzędników nie wyjmując. Wszyscy trzej proboszczowie katoliccy tutejsi byli również, a tylko obowiązkom urzędowym i złym drogom przypisać należy, że nie mogło być duchowieństwa z dekanatu. Z prasy polskiej byli obaj redaktorowie p. dr. Graff z „Gazety Toruńskiej" i p. Danielewski z „Przyjaciela".

O pół do piątej zagaił posiedzenie proboszcz od św. Jana w Toruniu ks. Schmeja krótką wzmianką, że następni mówcy przyczynę i cel zebrania wyjaśnią, poczem zaraz udzielił głosu proboszczowi od Panny Maryi w Toruniu, ks. dr. Klunderowi.

Ks. Klunder mówił po niemiecku. Oświadczył, że katolicy tutejsi nie chcieli mieć w Toruniu wieca dla tej sprawy, ale wystąpienie strony przeciwnej zmusiło ich do tego. Mówił dalej, że katolicy muszą odeprzeć te fałszywe obwinienia, które na Jezuitów od dawna miotane bywają, a które przeciwnicy Jezuitów na zebraniu swojem w Toruniu także powtórzyli. Te tedy zarzuty zbijał ksiądz mówca jeden po drugim, nicość ich wykazując, na zakończenie zaś powołał się na świadectwo i zdanie poważnego protestanta, który z podpisem całego swego nazwiska teraz właśnie w obronie Jezuitów, ich czystości obyczajów, ich zasad co do moralności chrześciańskiej, ich zasług jako kapłanów, misyonarzy, mówców i uczonych, wystąpił. Obronę tę przeczytał mówca w całości.

Drugim mówcą był p. Ignacy Danielewski, redaktor „Przyjaciela", który mówił po polsku.

Zaczął również od tego, że katolicy toruńscy dla świętej zgody nie chcieli przypominać innym, jak niepotrzebnie przed kilku laty z okazyi swego święta reformacyjnego odgrzebali starą historyą z r. 1724, aby tylko siać oburzenie na Jezuitów. Jezuici byli podówczas pokrzywdzeni i poszkodowani, szukali osłony i satysfakcyi na drodze prawnej. Nastąpiła surowa kara, ale według praw ówczesnych i w regularnem postępowaniu sądowem. Nad surowością kary ubolewać trzeba, dziś ona nam niepojęta, lecz w owych czasach tak prawa i pojęcia prawne wskazywały, a tych Jezuici nie wytworzyli ani nie wydali.

Następnie wykazywał mówca, że petycya ma poprzeć wniosek dr. Windthorsta, który żąda zniesienia wyjątkowej ustawy, bo banicyi na Jezuitów i pokrewne zakony. Wykazał więc mówca całą surowość takiej ustawy, która w drugim paragrafie odejmuje tutejszym obywatelom prawo przebywania w rodzinnym kraju za

Kościoły katolickie na Mazurach.

(Przedruk wzbroniony.)

Szkic historyczny zaczerpnięty z kronik kościelnych przez *Wiarosława.*

(Ciąg dalszy).

Ślady życia katolickiego na luterskich Mazurach nigdy zupełnie zatarte nie zostały. W pierwszych po reformacyi czasach żyły liczne familie, całe nawet sioła według wiary ojców — po katolicku, nie wiedząc może nawet tego. Ludzie niby luterscy zachowywali i zachowują po dawnemu posty i abstynencye w piątki i wigilie, czcili adwent i wielki post przed Wielkanocą jako czasy święte, nadzwyczajne, obchodzili święta katolickie, szczególnie uroczystości N. Maryi Panny, dni Apostołów i Przemienienie Pańskie.

Do dziś dnia zachował się w ludności lutersko-mazurskiej zwyczaj obnoszenia gwiazdy czyli koła jaśniejącego światkami w niedziele adwentowe i gwiazdkę, przy czem z Kancyonału śpiewają pieśni poważne. Imieniem Apostołów nazywają różne czasy w roku. W uroczystość N. Panny Maryi Zielnej napełnione są kościoły katolickie nieznanemi ludźmi, trzymającym w ręku dwie bławy plonu zbożowego lub innego ziółka, aby je dać poświęcić dla błogosławieństwa i urodzaju na przyszły rok. Dzień Przemienienia pańskiego czczą luterscy Mazurzy bezrobociem, idąc w kompaniach lub osobno do katolickich i do swoich kościołów, jak w wielkie święto. W ten dzień musi Mazur złożyć Bogu jakąbądź ofiarę w świecy, fruktach lub pieniądzach.

Silna wiara ojców w Sakramenta św. i sakramentalia oddziaływa tu mocniej, jak w innych protestanckich okolicach, gdyż Mazurzy niekatolicy po większej części i dziś idą naczczo do »Bożego stołu,« używają wody święconej z kościołów katolickich i skrzętnie starają się o poświęcenie wina i innych trunków dla chorych swoich.

Przy takiej sympatyi ludności lutersko-mazurskiej do wiary i obrzędów katolickich nie dziw, że mimo reformacyi i jej skutków wielu w sercu pozostało katolikami. Niektórzy i otwarcie wyznawali wiarę ojców, chodząc choć rzadko do spowiedzi i komunii św. do pogranicznej Polski, do pobliskiej Warmii lub do świątyni Świętolipskiej, która sama cudowna, cudownym tylko sposobem zdołała się oprzeć tak zwanej reformacyi i pozostała jedynem miejscem świętem na Mazurach dla katolików i ewangielików. Do dziś dnia można się przyjrzeć, jak w dzień Piotra-Pawła i Nawiedzenia N. Maryi Panny ludzie obydwóch wyznań garną się do stóp Boga-Rodzicy-Dziewicy, która dopuściła na całe niegdyś katolickie Mazury ciężkie nawiedzenie, i która do nawiedzania obrazu cudownego nakłaniała wierne serca Warmian i Mazurów. Powrócimy do tego cudownego miejsca jeszcze raz na dłużej; teraz rozpoczniemy opis powstania najnowszych osad katolickich na Mazurach.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

to, że obrali sobie pewien stan, który według prawa obrać sobie mogli, bo nie ma ustawy zakazującej komu być Jezuitą.

Przeciwnicy Jezuitów twierdzą, że wydalenie ich i miotanie na zakon ten obelg i najczarniejszego oszczerstwa jakoby na zbrodniarzy nie czyni ujmy Kościołowi katolickiemu i jego wiernym. To fałsz, bo zakon Jezuitów to instytucya Kościoła katolickiego, a uznanie i cześć Jezuitom okazywana, to uczucie katolickiej wdzięczności, z katolickiego rozpoznania wykwitłe. Katolicy powinni oszczerstwa na Jezuitów i ich zasady zakonne miotane odeprzeć stanowczo, i z oburzeniem, bo to winni czystości swego Kościoła i własnemu honorowi. Mówca odpiera też zarzuty te ryczałtem stanowczo, w czem mu zgromadzeni oklaskami na znak zgody wtorują.

Zakon Jezuitów przedstawia się jako wielka siła uczącego i walczącego kościoła katolickiego. My to wiemy wszyscy, ale wiedziano to i po innej stronie, bo gdy rozpoczynano walkę kulturną, starano się przedewszystkiem ująć sił walczącemu Kościołowi naszemu — i oto uderzono z góry zaraz w zakon Jezuitów. Gdy walka kulturna ustała, oddane być winny po zawartej zgodzie i siły Kościołowi, a więc my dopominamy się przez petycyą, popierając wniosek dr. Windthorsta, zniesienia ustawy przeciw Jezuitom.

Jezuici są wypróbowaną siłą. Znamy ich z ognistej wymowy, którą się w Polsce uśmiertelnił Piotr Skarga, Jezuita, znany ze swej gorliwości, uczoności i wytrwałèj pracy w winnicy Pańskiéj. Znamy ich z misyi nader zbawiennych, które przed trzydziestu kilku laty i w naszej okolicy na taki dusz i społeczeństwa odprawiali pożytek, plewiąc pijaństwo i zbytki, godząc poważnionych, szczęście do rodzin wracając, zagrzewając serca i czyszcząc duszę słowem i łaską Boską. Wszakże pamiętne nam wszystkim z owych czasów i w błogosławionej pamięci chowane bywa imię śp. Karola Antoniewicza, także Jezuity.

Więc poczucie sprawiedliwości i poszanowanie prawa, honor nasz jako katolików i czystości nauki i moralności naszego Kościoła, więc potrzeba dusz naszych, a wreszcie potrzeba ratunku dla zagrożonego społeczeństwa i jego porządku — oto co nas zmusza do prośby o zniesienie wyjątkowej ustawy i powrót Jezuitów.

To też zaleca mówca zebranym do podpisania petycyą do parlamentu niemieckiego, której tekst polski zaraz odczytał, prosząc którego z mówców niemieckich o odczytanie tekstu niemieckiego. Uczynił to ks. proboszcz Schmeja, przewodniczący wiecowi i uzupełnił zarazem w przemówieniu niemieckim wywody dwóch przeszłych mówców.

W końcu nastąpiły objaśnienia po niemiecku i po polsku co do zbierania podpisów, a nareszcie wniósł pan Danielewski o wysłanie do posła dr. Windthorsta telegrafem winszowania i życzeń gorących z powodu 80-letnich urodzin wczorajszych. Przyjęto z zapałem i wysłano.

Wiec trwał we wzorowym porządku przez dwie godziny.

Poznań. Walny wiec (główne zgromadzenie) w sprawie Jezuitów wypadł świ tnie. Sala Lamberta — największa w Poznania — jako też galerye były szczelnie zapełnione; nie brak i kobiet. Obecne były wszystkie stany; duchowieństwo, szlachta, mieszczaństwo, wieśniacy. Główną mowę powiedział Dr. Kantecki ze Strzelna. Przeczytano petycyą do parlamentu względem zniesienia ustawy przeciw Jezuitom. Następujące rezolucye zostały w sprawie socyalnej przyjęte: Walny wiec poznański

1) potępia najenergiczniej wszelkie zasady i knowania socyalizmu.

2) Walny wiec oświadcza, iż jedynym ratunkiem przed niebezpieczeństwem socyalizmu jest szerzenie i budzenie zasad chrześciańskich.

3) Równocześnie wiec poznański zaleca odprawianie wieców, zakładanie stowarzyszeń i bractw, w którychby słowem i pismem zasady socyalistyczne zbijano. Pisma ludowe powinny stać czujnie na straży czystości naszych zasad i przekonań, a ponieważ źródło socyalizmu tkwi także częściowo w błędnem prawodastwie, przeto wzywamy posłów naszych, ażeby nad zmianą i ulepszeniem tej części prawodawstwa pracowali.

Wiec przyjął też następujące rezolucye szkólne:

Obywatele W. Księstwa Poznańskiego zebrani na walnym wiecu w Poznaniu na dniu 21. stycznia 1891 r. oświadczają:

1) że język ojczysty, jako wykładowy w szkołach jest jedynym odpowiednim środkiem należytego kształcenia się i rozwoju umysłowego każdego dziecka.

2) że nauka religii w ojczystej tylko mowie wykładana wpłynąć może korzystnie na rozwój religijny i moralny dziecka.

3) że tylko szkoły wyznaniowe dają rękojmią, iż dziecko otrzyma wykształcenie i wychowanie w duchu wyznania, do którego należy

i wyrażają to przekonanie:

że posłowie nasi w sejmie pruskim przy wymienionych powyżej i jedynie możliwych zasadach obstawać i według sił bronić ich będą. Prosząc ich o to, zapewniamy, że i my z naszej strony wszelkiemi środkami legalnemi praw naszych w tej mierze dochodzić będziemy.

Nowiny z blizka i z daleka.

Olsztyn. Z naszych stron odebrali ordery przy uroczystości rozdzielania takowych — która to uroczystość co rok dnia 18. stycznia się powtarza — następujące osoby: landrat baron von Sass w Gutsztacie order czerwonego orła trzeciej klasy; lekarz nadsztabowy dr. Zabel w Olsztynie order czerwonego orła czwartej klasy; ogólną odznakę honorową wyższy wachmistrz Kurz w Olsztynie.

— W cesarskie urodziny dnia 27ego t. m. odbędzie się wspólny obiad w „Niemieckiem Domu“. Osoba płaci bez wina cztery marki. Podpisali się do komitetu p. burmistrz Belian, prezydent sądu ziemiańskiego Emmel, pierwszy prokurator Flenck, ks. kanonik Karau; lantrat Kleemann, radzca regencyjny Reps, jenerał major v. Roessing, dyrektor gimnazyalny Dr. Sieroka. Pod biskupiecki komitet podpisał się sam landrat reszelski.

Z Marcinkowa piszą nam: Chodzi ztąd dwóch myśliwców na polowanie jelenia, aby go dostać. Pewnego dnia zaniesiono na miejsce, gdzie ów duży zwierz przechodził, dwa korce owsa i pęk koniczyny. Gdy ci myśliwcy pewnego razu stali na straży, przychodzi owa bestya na miejsce jej nagotowane, lecz myśliwcy ujrzawszy jelenia i zdjęci wielkim strachem, myśleli, że wilk idzie i pouciekali każdy do domu swego i to tak spiesznie, że jeden z nich aż strzelbę zgubił a drugi bez czapki przyleciał. To było zabawne polowanie.

Biskupiec. W dniu dwudziestego szóstego maja tego roku odbędzie się w Biskupcu wystawa rólnicza dla powiatów olsztyńskiego, licbarskiego, ostródzkiego i reszelskiego. Za konie i bydło wyznaczono premie w całości 2600 marek. Druga wystawa obejmująca powiaty brunsberski, holądzki i morąski, odbędzie się 27. maja w Pruskim Holądzie. Na premie za konie rozdzielone będą 2100 marek i na bydło 1300 marek.

Reszel. We wiosce H. odbyła się w sam dzień ślubu u robotnika pewnego rewizya. Narzeczony postarał się na ucztę weselną nietylko o piwo, lecz też o spasłego koguta. Kiedy goście weselni po kościelnym ślubie zasiadali do uczty, zjawił się nagle ławnik w towarzystwie sługi gminnego i dawniejszego chlebodawcy pana młodego. Kogut co prawda już był upieczony mimo tego został uznany jako własność dawniejszego chlebodawcy i zabrany. Matka narzeczonej odezwała się w te słowa: Wszak zaraz mówiłam, że koguta jeść trzeba było przed ślubem.

Brunsberga czyli Braniewo. Zmarły muzyk Skirde był niewidomym od urodzenia a jednak znakomicie grywał na skrzypcach i na fortepianie i sam ułożył sztuczki muzyczne. Objeżdżał przez wiele lat miasteczka warmijskie wspólnie z drugą niewidomą, panną Plastwich, która jeszcze tu żyje. W testamencie zapisał śp. Skirde miastu tysiąc marek, od których procenta brać będzie panna Plastwich a po jej śmierci drudzy niewidomi.

Królewiec. Przed sądem ławniczym odegrała się następna scena. Podczas rozprawy sądowej kichnął sędzia parę razy a słuchacz z pośród publiczności zawołał mu w najlepszej intencyi „na zdrowie!“ Sędzia zapytał się, kto mu tę grzeczność wyświadczył a ów jegomość też zaraz się zgłosił, sądząc, iż odbierze publiczną pochwałę. Jakie go jednak rozczarowanie ogarnęło, gdy sędzia kazał go prowadzić przez sługę sądowego przed kratki i prześwietny sąd nałożył mu trzy godziny aresztu za nieprzystojne zachowanie się przed sądem. Tak to świat odpłaca za dobre chęci.

— Restauracye, szynkujące kawę i herbatę (thee) znajdują ceraz więcej uznania wśród ludności robotniczej. Szczególnie podczas tej ostrej zimy bywają te szynkownie przez cały dzień zapełnione mężczyznami i kobietami. Zasługa należy się szczególnie kobietom, które mężów wolą prowadzić do ciepłych i czystych wyszynków kawy i herbaty jak do zimnych i dusznych knajp wódczanych. Z początku śmieli się liczni robotnicy z tego urządzenia a dzisiaj siedzą ci sami robotnicy przy stole, czytając gazetę i pijąc kawę lub herbatę. Bardzo wiele robotników odwykło tym sposobem od przesadniego używania gorzałki.

Węgobork. Straszną śmiercią umarł kandydat wyższego szkólnictwa przy seminaryum tutejszem nazwiskiem Greger. Chcąc zamknąć w swoim pokoju, położonem na trzeciem piętrze, wyższą połowę okna, wstąpił na deskę od okna, ześlizgnął się i wyleciał na dwór. Nie odzyskawszy przytomności, umarł nieszczęśliwy po kilku godzinach.

Elbląg. Miasto nasze liczy obecnie czterdzieści i jeden tysiąc 215 mieszkańców, przybyło więc przez pięć lat dwa tysiące 937 dusz. Przy ostatnim spisie ludności wykazało się, iż około dwa tysiące ludzi nie były na policyi zameldowane. — Dziedzic K. z Parschau stawał przed kratkami sądu przysięgłych, oskarżony o podpalenie własnej stodoły. Sprawę musiano odroczyć do drugiego dnia, ponieważ główny świadek nie przybył. Zatelegrafowano więc po owego świadka, który jest robotnikiem w Nytychu, lecz tenże przyjechał bez żony a więc znowu trzeba było rzecz odłożyć. Na trzeci dzień nie mogli owego robotnika przesłuchać, bo się spił, dla tego go zaraz wsadzono do kozy. Oskarżony został potem na czwarty dzień uwolniony, a świadek został skazany na dzień więzienia za to, że się zawczasu nie stawił.

Toruń. Liczba mieszkańców powiatu zmniejszyła się wobec roku 1885. Z 89,125 dusz zmniejszyła się na 86,941 dusz. Tymczasem zmniejszenie jest tylko pozorne, gdyż 1. października 1887 roku utworzono osobny powiat wąbrzezki i dołączono do niego znaczną część powiatu z takiemi miejscowościami, jak Kowalewo, Ryńsk, Mlewo itd., przez co oczywiście musiało powiatowi toruńskiemu mieszkańców ubyć.

Gdańsk. Wskutek ustawicznych zawiei śnieżnych są nasze targi bardzo liche i słabe, a stąd i drogość daje się nam już we znaki. I tak na dzisiejszy targ spędzono 32 sztuk bydła, (które od ręki sprzedano), 194 świń swojskich. Płacono za centnar 38—40—42 marek. Sprzedano wszystko, a ceny się nie zmieniły.

Pszenica, za 1000 kilogr. (20 centnarów) płacono 188 m., żyto 173 m., jęczmień 158 m., owies 140 m. groch do gotowania 233 m., fasola (biały groch) 281 m. soczewica 423 m., kartofle 577 m., słoma 42,2 m., siano 51,1 m. Za kilogram (2 funty) mięsa wołowego płacono 1,30 m., wieprzowiny 1,37 m., cielęciny 1,28 m. skopowiny 1,28 m., wędzonej swojskiej słoniny 1,78 m. masła 2,80—3 m., smalcu swojskiego 1,74 m., a za kopę jajek 6 marek.

— Ogromny ruch za zachowaniem ceł rólniczych objawia się w Prusach Zachodnich i Wschodnich, zwłaszcza w Towarzystwach rólniczych, które petycyą za petycyą wysyłają do parlamentu, żądając nietylko zachowania ceł rólniczych, ale stanowczo sprzeciwiają się jakimkolwiek ulgom w tym względzie. Żeby zaś to protestowanie miało rzeczywiście swój skutek, uchwaliło jedno z Stowarzyszeń rólniczych w Prusach Wschodnich zbierać podpisy pod powszechna petycyą, jaką mają wysłać do parlamentu wszystkie Stowarzyszenia rólnicze Prus Wschodnich i Zachodnich i starać się o to, żeby zebrać jak najwięcej podpisów od gospodarzy. Postępowa „Danz. Ztg.“ pisze, że gdyby połowa członków tych Stowarzyszeń rólniczych starała się o podpisy pod petycyą i każdy taki członek zebrałby ich przeciętciowo 100, to łatwoby dało się zebrać 150 tysięcy podpisów, a skutek tego byłby niezawodny.

W Tczewie mówili niektórzy z mówców, którzy są zwolennikami zakazu otworzenia granicy, że żaden gospodarz i choćby wszystkich dokładał starań, nie mógłby uchronić się od tego, żeby pomiędzy bydłem jego nie miała wybuchnąć zaraza, gdyby rząd zniósł zakaz sprowadzania bydła z Polski, lub choćby go nawet tylko złagodził.

Bydgoszcz. Pociąg na torze pomiędzy Bydgoszczą a Tczewem był w poniedziałek w wielkiem niebezpieczeństwie. Niedaleko Czerska pękła przy jednym wagonie obręcz. Nikt tego nie spostrzegł i pociąg pędził dalej. Dwa wagony zaś wykoleiły się i rzucane zostały przez pociąg na obie strony. Potrzaskały się też zupełnie. Prawdziwem szczęściem nazwać można, że w wagonach tych nie było nikogo, tak że skutków gorszych nie było. Pociąg wskutek tego wypadku spóźnił się tylko o dwa i pół godziny.

W Szczecinie szkoła pocztowa kształci młodzieńców na asystentów pocztowych. Dyrektorem tego zakładu jest zdolny urzędnik pocztowy, i pod jego kierunkiem wykształcić się mogą młodzieńcy na dobrych i praktycznych urzędników pocztowych. Prospektów udziela ów dyrektor tego zakładu pan Weber franko na żądanie.

Z Bielska w Grodzieńskiem na Litwie donoszą, że prąd wędrówki za morze ogarnął ludność i przybiera znaczniejsze rozmiary. Skutkiem nieurodzaju od lat kilku zubożała tam dość zamożna dotąd ludność. Znaczną część wędrowców stanowią chłopi, którzy nabyli ziemię przy pomocy banku włościańskiego. Nie mając pieniędzy na dopłaty do pożyczki bankowej, ani też na pierwsze potrzeby gospodarcze, zaciągali oni pożyczki u żydów lichwiarzy na olbrzymie procenta, które ich doprowadzały do ruiny majątkowej, i wtedy to porzucając wszystko na los opatrzności, uciekali z kraju za morze. Z początku wędrowali ludzie bezżenni, lub ojcowie, którzy pozostawiali rodziny w kraju. Teraz z całemi rodzinami zaczynają kraj opuszczać. Wędrówka ta trwa dalej, mimo zimę i silne mrozy; na wiosnę zdaje się, że się powiększy.

Uczmy dzieci czytać i pisać po polsku!

Ogłoszenia
urzędowe i nieurzędowe.

W poniedziałek dnia 26ego o godzinie czwartej w Koperniku posiedzenie Towarzystwa rólniczego mniejszych gospodarzy.

Posiedziciel Lingnau został jako ławnik gminy Myki obrany i potwierdzony.

Sprzedaż drzewa.

W środę dnia 28ego stycznia o godzinie dziesiątej w hotelu Buchhorna około 50 kawałów budulca i na deski jako też wszelkie drzewo na opał.

Drzewo na opał z obwodu jabłonkowskiego będzie sprzedane o godzinie 10tej w piątek dnia 23ego stycznia w Łukcie, w piątek dnia 30ego stycznia w Tafelbudzie, w piątek dnia 6ego lutego w Biesalu. Na terminie w Purdzie dnia 24. tego miesiąca będą także stare łodzie (czołna) sprzedane.

W dniach

w których obchodzimy uroczystość naszej umiłowanej Turyńskiej matki i Patronki św. Elżbiety zwracam się jeszcze raz do wszystkich dobrych katolików z prośbą o dorzucenie cegiełki do budowy naszego kościoła. Z pomocą Boską wybudowaliśmy kościół w głównej części, Teraz jednak środki nasze się wyczerpały. Katolicy Niemiec! Tylko przez Wasze datki będziemy mogli dokończyć Domu Bożego. Pomóżcie więc nam do jego ukończenia! Pomóżcie nam do wybudowania Domu Panu, aby i On Was przyjąć raczył do Przybytku swego w Niebiesiech. Przedewszystkiem Wy miłe Czytelniczki, które nosicie piękne imię naszej Matki św. Elżbiety, nie szczędźcie nam datku na cześć wielkiej Patronki. Każdy choćby najmniejszy datek w znaczkach pocztowych przyjmuje się z wdzięcznością.

Weimar w Turyngii (Thüringen).

Ks. **Jüngst,** Proboszcz.

Za redakcyą odpowiedzialny Aleksander Nowacki w Olsztynie. — Nakładem i drukiem E. Buchholza w Olsztynie.